№ 4. Środa — 1 (13) Stycznia 1886 roku. Rok III.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Dnia 14 Stycznia ś. Hilarego B. D. K. i Feliksa
„ 15 „ ś. Pawła 1-go Pustelnika.
„ 16 „ ś. Marcella Papieża
„ 17 „ Im. Jezus ś. Antoniego O. W.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7

REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

☞ Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut 9
Zachód „ „ „ 4 „ 7
Długość dnia . . . godzin 7 „ 58
Przybyło „ . . . „ 0 „ 20

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej**, sklepy: **P. Dubelta, P. Winklera**, i Księgarnia **P. Zuckera.**

Wiadomości bieżące.

Zmiany, zaszłe w składzie rzymsko-katolickiego duchowieństwa dyecezyi Sandomierskiej. Przeniesieni: administrator parafii Wiązownica, pow. Sandomierskiego ks. *Antoni Batkowski* do parafii Gowarczów pow. Koneckiego; administrator parafii Nieznamirowice, pow. Opoczyńskiego, ks. *Saturnin Kaczorowski*, do parafii Wiązownica. Wikaryusz parafii Radom, ks. *Adam Zieliński*, do parafii Góry-wysokie, pow. Sandomierskiego; wikaryusz parafii Iwaniska, pow. Opoczyńskiego, ks. *Edward Ellert*, na wikaryusza przy kościele filialnym w Rytwianach, pow. Sandomierskiego; wikaryusz parafii Iłża, ks. *Teodor Pajączkowski*, na drugiego wikaryusza do parafii Odrowąż, pow. Koneckiego; wikaryusz parafii Cerekiew, pow. Radomskiego, ks. *Feliks Kuropatwiński*, do parafii Bieliny, pow. Kieleckiego, a na jego miejsce, do parafii Cerekiew przeznaczony ks. *Józef Kępaś*, były wikaryusz przy kościele filialnym w Rytwianach.

Mianowani, nowo-wyświęceni, księża: *Ignacy Szadkowski*, wikaryuszem parafii Szydłowice; *Wincenty Krawczyński*, wikaryuszem parafii Koprzywnica, pow. Sandomierskiego; *Jan Kwiecień*, wikaryuszem parafii Łagów, pow. Opatowskiego; *Mateusz Zieliński*, wikaryuszem parafii Iłża; i *Kazimierz Podwysocki*, wikaryuszem parafii Skaryszów, pow. Radomskiego.

Zmarł w Warszawie d. 29 Grudnia r. z. administrator parafii Tezów, pow. Kozienickiego, ks. *Walenty Polański*.

MIEJSCOWE.

Rada Gospodarcza Towarzystwa Dobroczynności w Radomiu, na posiedzeniu swojem w dniu 5 b. m., prócz zatwierdzenia wsparć stałych miesięcznych, w ilości rs. 33 kop. 20, wydawanych 30 osobom, zatwierdziła, przedstawiony przez Opiekuna Domu Przytułku, wykaz wydatków na utrzymanie rzeczonego Domu, w ciągu ostatniego kwartału roku 1885, w ilości rs. 90 kop. 52, oraz rozdała jednorazowych wsparć 33 osobom, na sumę rs. 38, do których wypłaty uproszono członka Rady, księdza Grajewskiego, w zastępstwie za złożonego chorobą, ks. Błochowicza. Upoważniono następnie tegoż ks. Grajewskiego do otwarcia puszek ofiarnych, znajdujących się u niektórych członków Towarzystwa. Wreszcie postanowiono, w ciągu bieżącego karnawału, urządzić, na korzyść Towarzystwa Dobroczynności, w sali resursowej wieczór tańcujący w dniu 6-go marca, oraz bal rzemieślniczy w dniu 2-go lutego.

Maskarada, urządzona w miejscowej resursie, w dniu 10 b. m., na korzyść szpitala św. Kazimierza, stanowczo nie udała się.

Masek naliczyliśmy zaledwie 15, a między niemi dwie tylko, czy trzy odznaczały się jaką taką oryginalnością stroju i *sui generis* dowcipem.

Zwykłe: „znam cię!“ i „i ty tu?“ zastępowało intrygę maskaradową.

Bawiono się „niby“ — do godziny $2\frac{1}{2}$ po północy.

Co najgorsze, że cel nie został osiągniętym, gdyż na 44 rs. kosztów, było 54 rs. dochodu!

Smutne!

Fabryka kapeluszy mękkich istnieje w Radomiu — przynajmniej tak opiewają rozsyłane po mieście ogłoszenia — a jednak, naprawdę, dotąd niema gdzie wyprasować kapelusza.

Pan S., który otworzył magazyn kapeluszy i ich „fabrykę“, powinien przynajmniej jednego czeladnika posiadać w tej fabryce, gdyż dotąd wprawdzie przyjmują w magazynie p. S. kapelusze do przerabiania i prasowania, lecz posyłają je po to aż do Kielc, co naraża na stratę czasu i pieniędzy, gdyż nie wcześniej obstalunek powraca z Kielc, jak za dwa tygodnie, a ztąd p. S. każe sobie płacić za to nierównie drożej, ze względu na koszta przesyłki. A przecież można-by to wykonywać tu, na miejscu.

Radomski Cumberland. Pan S. T., pracownik jednego z miejscowych zakładów prywatnych, z wielkim zapałem oddaje się wszelkim próbom i doświadczeniom z dziedziny magii i sztuki magnetyzowania, odgadywania myśli itp. — i dziś, doszedłszy już na tem polu do pewnego stopnia doskonałości, zamierza wystąpić w Radomiu z przedstawieniem, naturalnie na cel dobroczynny.

Chwalebny zamiar!

Muzykalny złodziej. Na ten tytuł zasługuje rzezimieszek, który w nocy z czwartku na piątek, wyjąwszy szybę w mieszkaniu p. K. w Hotelu Polskim, skradł dosyć kosztowną... harmonijkę.

We wszystkich miastach Europy przyjętym a nawet obowiązującym jest zwyczaj i przepis *niewypuszczania* na ulicę psów, niezaopatrzonych w kagańce, a u nas, niestety, dotąd nie wprowadzono go, chociaż przez władze administracyjne został wydany rozkaz w tym względzie.

6

NOWY DZIEDZIC.

OBRAZEK WIEJSKI

przez

Klemensa Junoszę.

(Dalszy ciąg, patrz Nr 3.)

Berek oglądał się w koło, — przedpokój był ładny. W rogu, wielki, wypchany niedźwiedź trzymał wieszadła do rzeczy i patrzył groźnie szklannemi oczami.

Biedny pachciarz miał wielką ochotę krzyknąć „gwałtu“, lecz nie śmiał, słowa zamarły mu na ustach, bo oto z drzwi, które lokaj nieprzymknięte zostawił, wyszedł ogromny pies kudłaty, spojrzał na Berka, ziewnął i położył się na podłodze, tuż prawie przy jego nogach.

W pachciarzu duch zamarł — co to za pies? czy to pies wreszcie, czy jaki inny zwierz? może wilk zagraniczny?

Nie warczy, nie szczeka, tylko patrzy, ale jak patrzy! sam anioł śmierci, co ma całe ciało pokryte oczami, a w ręku wielki miecz, na którego końcu wiszą trzy krople trucizny, nie patrzy chyba tak przerażająco i groźnie,... żeby choć szczeknął, to-by kto na ratunek przybiegł, ale on tylko patrzy, on tak okropnie patrzy!

Bodaj to szlacheckie psy na wsi, nie patrzą, nie gryzą, a jak pachciarz przyjedzie, to takiego gwałtu narobią, że gdy-by nawet szlachcic spał jak zabity, to go przebudzą.

A ten tylko patrzy... tak przerażająco patrzy!

Krótka chwila oczekiwania wiekiem się Berkowi wydała, trząsł się i drżał jak listek osinowy, żałując w duszy, że tu przyszedł, że nie wziął pachtu w innej wiosce.

Lokaj powrócił i oświadczył, że pan Stein życzy sobie widzieć Berka i że czeka na niego w swym gabinecie.

Przeprowadzony przez lokaja, pachciarz znalazł się niebawem w eleganckim, bogato umeblowanym pokoju.

Pan Stein siedział przy biurku, założonem stosami papierów i dzienników. Był to człowiek w średnim wieku, o spojrzeniu dość ostrem, kościach policzkowych wystających, rysach wyrazistych, typowych. Czarny, siwiejący już potrosze zarost otaczał mu twarz, a wysokie czoło miało cechę inteligencyi.

Berek skłonił się do samej ziemi w milczeniu, nie wiedział bowiem, jak tytułować tego pana: czy pochlebić mu „jasną wielmożnością“, czy też uderzyć w strunę czulszą, głębszą, i rzec po prostu „simalajchem“, jak każe dawny wschodni zwyczaj.

Berek przypomniał sobie, że kiedy pawien rabin z małego miasteczka naszego, będąc zagranicą, odwiedził sławnego Rotszylda w Frankfurcie, nad Menem, takiego potentata i pana! to w rozmowie z nim używał żargonu, i został doskonale przyjęty. Ale Berek nie rabin, Stein nie Rotszyld, a Warszawa nie Frankfurt nad Menem. Co kraj, to obyczaj. Pachciarska dyplomacya nakazywała więc czekać, w jaki sposób gospodarz się odezwie i zastosować się do tego.

Stein pierwszy odezwał się po polsku:

— Więc to pan byłeś pachciarzem u poprzedniego właściciela w Stasinie?

— Z wielkiem psieprosieniem jaśnie wielmożnego pana, po pierwszego, co ja nie jestem żaden pan, ani obuwatel, tylo prosty żid i nazywam sobie Berek Sciupak, a po drugiego, to ja bułem pachciarzem, i psijechałem powinszować jasnego pana kupno tego majątek.

— Bardzo dobrze, mój panie Berku, kontent jestem, że cię widzę — proszę cię, usiądź sobie, potrzebujesz sobie usiąść.

Berek skłonił się kilkakrotnie i usiadł, a raczej uczepił się na samym brzeżku krzesełka.

Stein odezwał się znowu:

— Tam musi być spustoszenie wielkie w tym folwarku?

— Co prawda, jaśnie panie, niema tam wielgiego wesołoszczów; wsistko już popsiedawane, a te dawne państwo, co uni tam buli, to pewnie już sobie pojechali w szwiat do cztery wiatry.

— A powiedz mi, proszę, jaka tam ziemia, donoszono mi, że podobno niezła.

— Rarytne żemie! bogate żemie! prosie jasnego pana! gdźe miejscami jest ksinkę mokro, to uno bywa sapowate, a gdźe znowu ksinkę sucho, to jest piasek, bardzo fajn, ziółty jak kwiatek.

— To nieszczególnie — a łąki są?

— Oj! oj! ziebym ja miał tyle sierokie ściście, jak tam długiego i sierokiego łąków jest.

(D. c. n.)

Co krok, wałęsają się na ulicach psy bez kagańców, częstokroć nawet bez właściciciela.

W takim razie, obowiązek uprzątnięcia psa spoczywa na czyścicielu miasta, który widocznie niezawsze pamięta o swych obowiązkach.

Z drugiej znów strony, puszczanie psów na ulicę, bez kagańców, winą jest ciężką ich właścicieli, bo publiczność przez to bywa narażoną na wypadki... Cóż, gdyby ten włóczęga kąsający był wściekłym?... Pasteur od Radomia za daleko!

Pokątni doradzcy — to plaga, trapiąca ludność ubogą, która potrzebuje porad w sprawach sądowych.

I nasze miasto nie jest od nich wolne.

Często spotyka się na ulicach, najczęściej w blizkości sądów, podejrzane indywiduum, z wstrętną, napiętnowaną rozpustą i pijaństwem twarzą, z paczką papierów pod pachą, — ciągnące prawie gwałtem „na poradę“, zazwyczaj do szynku — swego klienta, włościanina.

Szynk w danym razie zastępuje „kancelaryą“ — a szynkarz, stary przyjaciel pana doradzcy, którego przy klientach obdarza szumnym tytułem „jadwokata“, pierwszy robi interes na wypitych półkwaterkach, przy „rozpoznawaniu sprawy“.

O ile liczba wypitych kolejek się zwiększa, o tyle — ofiara wyzysku — obałamucony wieśniak na wszystko przystaje i zaopatrzony w błędne, niezgodne ani z prawem, ani z uczciwością porady, — składa w ręce pana „jadwokata“ żądane honoraryum.

Pół biedy jeszcze — jeśli się skończy tylko na uraczeniu się poczęstunkiem i wyzyskaniu krwawicy z biednej ofiary; lecz ileż było wypadków, że pokątny ów doradzca doprowadził chłopa do ostatniej nędzy, a często i na ławę oskarżonych!

Zresztą, jak wielce praktyka pokątnych doradzców szkodliwą jest dla ogółu, najlepiej świadczy statystyka spraw kryminalnych, wytaczanych przeciwko tym panom. Rekrutują się oni zazwyczaj z dymisyonowanych wojskowych, z pisarzy gminnych itp. osobistości, i w ogóle ludzi, szukających zarobku bez pracy.

Najsmutniejszem jest, że liczba pokątnych doradzców w Radomiu ciągle się zwiększa i dziś możemy ich naliczyć w mieście naszem aż *dwunastu*, z których połowa starozakonnych, a ci, dla wrodzonego sprytu i przebiegłości, są najniebezpieczniejsi.

Ponieważ zaś, nawet powstałe przy tutejszym Sądzie Okręgowym, bezpłatne porady adwokatów przysięgłych nie położyły tamy praktyce tych kuglarzy, co przypisać należy głównie temu, że nie wszyscy mieszkańcy wsi i miasteczek wiedzą, iż mogą znaleźć gdzieindziej poradę, było-by bardzo pożądanem, aby najprzód pp. wójci, na zebraniach gminnych, a wreszcie, wszyscy ludzie światlejsi, zamieszkali na prowincyi, starali się powiadomić włościan i ludność ubogą o biurze bezpłatnych porad przy Sądzie okręgowym Radomskim, a wreszcie, aby miejscowa policya zwracała baczne oko na pokątnych „jadwokatów“ i nie dozwalała im praktyki na ulicach i po szynkach.

Wtedy tylko chłopek nasz łatwowierny będzie uchroniony od wyzysku krogulców, nazwanych „pokątnymi doradzcami“.

Zawsze i wszędzie przemysł germański! Oto, pod Suchedniowem i Bzinem ma powstać wkrótce kilka zakładów przemysłowych i mniejszych fabryk. Przedsiębiercami, — Niemcy.— *E sempre bene! — Deutschland über Alles!*

W Drzewicy, fabryka odlewów żelaznych, należąca do firmy Lilpop, Rau i Loewenstein, została zamkniętą, w skutek panującej obecnie stagnacyi.

W Bobrownikach, pow. Koneckiego, p. komisarz włościański przystąpił do okopcowania pastwiska, dotąd wspólnego, a z mocy Najwyżej zatwierdzonej decyzyi, kwalifikującego się do podziału pomiędzy dwór i włościan bobrownickich. Niezadowoleni z tej separacyi włościanie, nie mając odwagi sami temu się opierać, wysłali dziewczęta, od 8 do 13 lat wieku i polecili im znieść usypane kopce. Cała gromada dziewczynek, uzbrojonych w motyki i rydle, do tej czynności przystąpiła i wszystkie usypane kopce z ziemią zrównała. Sprawa ta została przekazaną urzędowi prokuratorskiemu.

Epidemie. Od kilku miesięcy grasujący w powiecie Iłżeckim *tyfus brzuszny*, przeważnie w dwóch wsiach: *Jedlnia* i *Stara wieś*, ustaje. W ciągu trwania epidemii ogółem zachorowało 154 osób, z tych zmarło 21; pozostało jeszcze tylko 4 chorych. Za to, jak najnowsze wiadomości urzędowe donoszą, pojawił się takiż tyfus na folwarku *Boiska*, gmina *Dziurków* nad Wisłą, gdzie zachorowało 16 ludzi dworskich, a z nich jeden umarł. Odpowiednie środki policyjno-lekarskie przedsięwzięte zostały.

We wsi *Starachowicach* w tymże powiecie, między dziećmi, uczęszczającemi do szkółki elementarnej, ukazała się *ospa naturalna*. Naczelnik Dyrekcyi Naukowej Radomskiej wydał z tego powodu rozporządzenie, aby rozpoczęcie nauk w tejże szkółce, po feryach świątecznych, wstrzymać do czasu ustania choroby. Lekarz powiatowy został już tam wydelegowany.

Stan zdrowia w mieście naszem przedstawia się dość zadawalająco; z chorób, panujących, przeważnie spostrzegać się dają zapalenia płuc i katary oskrzeli płucnych.

Pożar. We wsi Mniszewie, powiatu Kozienickiego, w dniu 27 grudnia zgorzała prawie do szczętu cukrownia pp. Kasmana i Braunszteina, ubezpieczona w różnych towarzystwach assekuracyjnych, na summę 316.150. Śledztwo policyjne wykazało, że przyczyną pożaru było podpalenie.

ECHA Z WARSZAWY.

Z prassy: „Kłosy“, które w roku upłynionym dały trzy tomy „Pism Michała Bałuckiego“ bezpłatnie, zapowiadają dalszy ciąg tegoż premium *gratis* i w roku niniejszym. W cenie zaś zniżonej, dają prenumeratorom zbiorowe wydanie świetnych powieści Elizy Orzeszkowej, oraz utwory Fr. Szyllera, w pięknem wydaniu lwowskiem, illustrowanem, w przekładach Mickiewicza, Odyńca, Brodzińskiego, Siemieńskiego i innych. Artystyczny ołówek Andriollego i urocze prace Gierymskiego przyczyniać się będą i nadal do ozdabiania tego pisma. Numer noworoczny „Kłosów“ rozpoczął druk znakomitej powieści E. Orzeszkowej: „Mirtala“, którą tłómaczą już na języki francuzki i niemiecki.

Tygodnik Illustrowany, który od października zeszłego roku rozpoczął 27-my rok swojej działalności krajowej, pod redakcyą p. L. Jenikego, obiecuje na rok bieżący, jako dodatek bezpłatny. zbiór pism jubilata zeszłorocznego, Jana Zacharyasiewicza. Nestor powieściopisarzy naszych J. I. Kraszewski ofiarował „Tygodnikowi“ powieść swą nową historyczną, p. n. „Męczennica na tronie“, dział zaś artystyczny tego pisma ma być znacznie rozwinięty i ulepszony, pod kierunkiem p. Konopackiego.

Biesiada Literacka, pod kierunkiem p. W. Maleszewskiego. świetnie się zapowiada w numerze swym noworocznym — i, obok dwóch powyższych pism naszych illustrowanych, staje z zasobem dobrej woli i poczucia obowiązku obywatelskiego, do pracy w imię prawdy i dobra kraju.

Tygodnik Mód, pod redakcyą jubilata, poczciwie zasłużonego w literaturze ojczystej, Jana Kantego Gregorowicza — nie ustaje w pracy gorliwej dla pięknych Polek.

Kroniki Rodzinnej, pierwszy numer noworoczny, jako pisma, stojącego wiernie na raz obranym posterunku, powitaliśmy sercem ciepłem, bratniem. Treść numeru: Co robić? przez A. G.; Ufren, poemat bułgarski, przekład Duchińskiej; Wyjątki z listów braci Konarskich; Korespondencya z Paryża i Adryanopola; Kombinacye pani Skrzęckiej, obrazek sceniczny, przez M...a; Wiadomości literackie; Promienna gwiazda, powieść M. Grzymały; Wieści polityczne; *Silva rerum;* Nekrologia.

P. Kazimierz Mirecki, malarz-artysta, powrócił z zagranicy, dokąd jeździł w sprawie swego „Albumu pięknych Warszawianek“.

Z KRAJU.

Siedlce wkrótce będą już miały oświetlenie gazowe. Zaprawdę, bezwiednie prawie wybiega nam na usta zapytanie: czy Radom doczeka się kiedy światłości tej doczesnej?.. Czy się jej doczeka?.. Nie wiem, lecz co prawda, że bardzo jej potrzebuje!..

P. T. Łuniewski, obywatel ziemski z Siedleckiego, złożył w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu, wypracowany przezeń wniosek, streszczony w tych słowach:

„Jakie są drogi zbytu dla okowity polskiej wobec monopolu, jeżeli będzie on wprowadzony w Niemczech?“

Wnioskodawca prosi zarząd Towarzystwa, by sprawę, przez niego poruszoną, przedyskutowano, jak najrychlej, we właściwej sekcyi.

W Lublinie kościół katedralny pod wezwaniem Ś-go Jana Chrzciciela, z nastaniem wiosny będzie restaurowany. Pokryć go mają nowym dachem miedzianym, oraz przebudowaną będzie jedna z wież, zdobiących tę świątynię.

Gimnazyum w Częstochowie, zatwierdzone przez ministeryum oświaty, wkrótce już ma zastąpić miejsce progimnazyum dotychczasowego męzkiego. Przeistoczenie będzie dokonane kosztem miasta; 1500 rs. przeznacz... jednorazowie na urządzenie VII i VIII klasy, a po 4,230... rocznie, na ich utrzymanie. Wspomniane 1500 rs., jak p... „Dniewnik Warszawski“, na prośbę ministeryum oświ... zostały już, z decyzyi głównego naczelnika kraju, wyasyg... wane do rozporządzenia władzy miejscowej.

Z Łunińca do Homla, w gubernii Mohilewski... linia, stanowiąca odnogę kolei Wileńsko-Rówieński... a zarazem dalszy ciąg kolei Żabińsko-Pińskiej, je... już przedłużona. Ruch prawidłowy na tej kolei ma się roz... począć około 20 b. m.

Ordynacya Zamoyska piękny dar ofiarowała dzierżawcom swym na gwiazdkę. Zarząd tej ordynacyi wszystkim dzierżawcom, płacącym więcej niż 3 ruble z morga czynszu rocznie, zmniejszył opłatę o 25%. Dzierżawcy o niespodziance tej zawiadomieni zostali w sam dzień wigilii Bożego Narodzenia.

W Bobrujsku, dnia 6 b. m., stary, jedyny kościół stał się pastwą ognia. Nieostrożny organista zostawił na chórze garnek z węglami, które, rozżarzywszy się, zatliły wkrótce ławki drewniane. Ogień objął całe wnętrze kościoła i szerzył się z błyskawiczną szybkością. O ratunku na razie niepodobna było myśleć. Było to w nocy, mieszkańcy spali. Gdy się zrobił alarm, cała świątynia stała już w płomieniach. Z murowanego kościoła, w którym się modliło kilka pokoleń, kupa gruzów pozostała!

W ministeryum dóbr państwa opracowany już projekt sprzedaży niektórych zakładów górniczych skarbowych, i kopalni w zachodnim okręgu górniczym Królestwa Polskiego, a mianowicie: huty cynkowej pod Będzinem, na Redenie walcowni cynku, w Sławkowie kopalni galmanu: Anna, Barbara, Ulisses, Grzegorz i Józef, z przynależnemi do nich placami 2,278,313 sążni kwadratowych kopalni węgla, i Tadeusz pod wsią Psary, z należącą do niego powierzchnią kopalną 429,028 sążni kwadratowych; wielki piec w Pankach, z należącą do niego fabryką Praszki i kopalniami rudy żelaznej Kostrzyn i Zajączki i wszelkich, do nich należących, gruntów.

Ceny ziemi i dzierżaw spadły niezmiernie w gub. Podolskiej, w ciągu ubiegłego roku. Nie dalej, jak lat parę temu, płacono za morg pola od 5 — 8 rubli, majątki zaś w dogodnych zostające warunkach, szły od 9 — 10 rs. morg. Dziś — największa cena dzierżawcza dla majątków, najlepiej urządzonych, w najlepszej glebie i t. d. wynosi r. s. 4. Przeskok nagły, prawdziwe *salto mortale.*

P. minister dóbr państwa, poczyniwszy pewne zasadnicze zmiany w opracowanym przez specyalną komisyą projekcie przepisów o wydawaniu posiadaczom rolnym pożyczek skarbowych na przeprowadzenie robót nad osuszeniem gruntów, wniósł go do rady państwa.

Zmiana taryfy telegraficznej. Główny zarząd poczt i telegrafów opracował projekt nowej taryfy do korespondencyi wewnętrznej. Zasadą nowej taryfy będzie pobieranie opłaty od depeszy i liczby słów. Względnie do przepisów, dziś obowiązujących, projektowana zmiana podwyższa nieznacznie opłatę w pasach oddalonych, zniża ją w pasach bliższych. Minimum wyrazów nie będzie w niej określone żadną normą.

Projekt przesłanym będzie wkrótce do rozpoznania rady państwa.

Osoby, pragnące korzystać z ulg skróconego terminu służby wojskowej, na podstawie paragrafu 4 artykułu 58 ustawy o powinności wojskowej, winne mieć świadectwa od miejscowej rady szkolnej powiatowej, a gdzie jej niema, od rady pedagogicznej jednego z miejscowych zakładów naukowych, o znajomości kursu początkowych szkół ludowych. Gdzie szkół tych niema, a natomiast znajdują się szkoły powiatowe lub miejskie, posiadające niemniej niż dwie klasy, świadectwa wydają się przez rady pedagogiczne szkół powiatowych i miejskich.

Rozwój szybki przemysłu niemieckiego w naszym kraju pobudził p. Aksakowa do wystąpienia w „Rusi“ z takim artykułem:

„W walce z zachodnimi Europejczykami mamy przeciwko sobie politykę handlową i niehandlową, stałą, energiczną, zdającą sobie jasno sprawę ze swych celów, korzyści i potrzeb; z naszej zaś strony, cóż możemy przeciwstawić temu? Czy mamy mniej więcej przynajmniej określoną politykę handlowo-ekonomiczną, jedyną dla wszystkich zarządów? Czyż istnieje jednostajność w działaniu? Czyż można mówić o znajomości interesów rosyjskich — znajomości, ożywiającej i kierującej działalnością sfer petersburskich i stanowiącej siłę nieprzepartą? Oto jest cała bieda, że, względnie do obcokrajowców, w duszy naszej istnieje coś podobnego do szowinizmu, zachęcającego nas do zjednywania przychylności obcych i wywołującego w nas łatwość do ustępstw. Ale znowuż pytanie: zkąd to pochodzi? Co jest przyczyną tej słabości w sferze narodowej samowiedzy?“

Dalej „Ruś“, przytoczywszy rezultaty „bezsilności poitycznej“, kończy w te słowa:

„Gazeta „Mosk. Wied.“ występowała zawsze w obronie silnej władzy. Wszyscy pamiętają, jak gazeta rzeczona wołała: „Wstawać panowie! Rząd idzie, rząd powraca!“ Wstaliśmy naturalnie i bardzo chętnie, i oczekujemy. Ale cóż, szanowny organ, za każdym numerem, budzi w nas rozczarowanie. Widocznie nie siła tylko stanowi o dobrej działalności władzy. I grunt rzeczy nietylko w chęciach, w które każdy z nas w głębi duszy wierzy i nad któremi ubolewa, wobec zdarzających się niepowodzeń. Widocznie istota historycznego *principium* władzy rosyjskiej jest w jakiejś sprzeczności z warunkami naszego systemu petersburskiego. Potrzeba, żeby głos narodu rosyjskiego dochodził bezpośrednio do samej władzy, a władza była bliżej narodu i ziemi ojczystej, gdzie uderzenia pulsu narodowego słyszą się dokładnie. W przeciwnym razie, władza tylko znuży się ciągłą walką z anti-narodową, w gruncie rzeczy, działalnością swych organów.“

Komentarzów żadnych nie dajemy i dawać nie widzimy potrzeby.

Koleje w Królestwie w ciągu 9 miesięcy ubiegłego roku dały dochodu *brutto* na jedną wiorstę: Wiedeńska 18,456, Łódzka 14,194, Terespolska 7,379, Nadwiślańska 4,979, Bydgoska 4,946, Dąbrowska 1,310. Pod względem dochodu, droga Wiedeńska zajmuje czwarte miejsce między kolejami rosyjskiemi.

Dwużeństwo. Duchowny prawosławny pisze do „Dniewnika Warszawskiego“.

Czwartego listopada r. z. staje przedemną młodzieniec, niejaki p. R., urzędnik z drogi żelaznej w Brześciu.

— Czy to prawda, ojcze, że w naszej cerkwi ogłoszono zapowiedzi o wyjściu za mąż panny A. K.?

— Prawda.

— I pan pobłogosławisz jej związek?

— Bezwątpienia.

— Alež to przecie moja żona!

— Jakto?... Racz pan wytłómaczyć mi to jaśniej.

— Bardzo dobrze. Wzięliśmy ślub w Częstochowie, albo, jak nasi mówią, w Krakowie. Oto świadectwo; zapłaciłem za nie 30 rs.

— Szkoda! Bo, według tego świadectwa, A. K. jest tylko pańską metresą, która ma prawo poślubić pana lub kogo się jej podaba; co dla mnie — rzecz obojętna.

Korespondent dodaje, że takich małżeństw *nielegalnych*, w jednej gub. Siedleckiej zanotowano 5.000.

ZE ŚWIATA.

Publikacya pamiątkowa imienia Batorego. Komisya historyczna Akademii Umiejętności w Krakowie przygotowuje na rok bieżący, jako w trzechsetletnią rocznicę zgonu Stefana Batorego, publikacyą pamiątkową, w której ogłoszone zostaną najważniejsze akta, dokumenta i dyaryusze, odnoszące się do rządów tego króla. Ułożeniem programu tej publikacyi zajmuje się oddzielny komitet, wydawcą zaś dzieła będzie ks. Polkowski, posiadający nader bogate materyały archiwalne, z epoki Stefana Batorego.

Nasi podróżnicy, Stefan Rogoziński i Leopold Janikowski są już obecnie w Krakowie.

Przywieźli oni z dalekiej swej i nader niebezpiecznej podróży bogaty zbiór osobliwości, któremi zamierzają obdarzyć Muzeum przemysłowo-techniczne.

Rogoziński zostanie przez czas dłuższy w Krakowie,

gdyż zamierza tam właśnie opracować szczegółowe sprawozdanie z odbytych podróży, które ogłosić ma zamiar w dwóch językach: polskim i angielskim.

Potem obaj podróżnicy udadzą się znowu do Afryki. Do kraju przygnała ich tęsknota!

Pokrzepiwszy się na duchu, znowu oddadzą się badaniom, dla których tyle już trudów i niebezpieczeństw przebyli!...

„Diritto“ donosi, że adres Polaków z Wiednia do króla Humberta, z powodu uwolnienia Kraszewskiego, przedstawił generał Correnti monarsze włoskiemu, który go przyjął wdzięcznem sercem.

Redakcyą czasopisma polskiego, które ma wychodzić w Berlinie, p. n.: „Nowy Dziennik“, obejmuje Dr. Stanisław Bobiński, znany lekarz i publicysta.

Wydział historyczno-literacki Towarzystwa Poznańskiego przyjaciół nauk wzywa wszystkich właścicieli ziemskich, większych i mniejszych, oraz w ogóle rolników, znających bliżej miejscowości i ich nazwy w swoich okolicach, aby zechciano spisać i przesłać do użytku naukowego nazwy pól, lasów, gajów, pagórków, jezior, stawów, bagien, błót, stróg, uroczysk itp., czyli wogóle wszystkie nazwy miejsc niezamieszkałych, tak na terytoryach dominialnych, jak i na gospodarskich, kościelnych, lub miejskich. Dużo nazw takich znajduje się zapisanych na mapach rozmiarowych dominiów i wszelkich innych obszarów. Resztę należy zebrać z mowy miejscowej i z pamięci starszych ludzi. Do nazwy zapisanej dodawać należy nazwę dominium, czyli wsi, lub miasta najbliższego, oraz powiatu. Przesyłki adresować do Poznania, do Dra Łebińskiego, ul. Podgórna 8, lub do Dra Köhlera, ul. Mała Rycerska 2, lub wreszcie do Dra Erzepkiego, ul. Młyńska (Muzeum).

Przekopanie kanału, który ma połączyć occean atlantycki z morzem Śródziemnem, zyskuje coraz więcej zwolenników. Właśnie opracowano nowy projekt, który przedstawiono rządowi francuzkiemu. Kanał ten wychodził-by z Bordeaux i prowadził przez Tuluzę do Narbony. Długość jego obliczono na 450 kilometrów. Francya osiągnęła-by niezmierne korzyści z tego przedsięwzięcia, tak pod względem rolniczym, handlowym i przemysłowym, jak — i to szczególnie — pod względem militarnym. Cały ruch handlowy Francyi nie potrzebował-by liczyć się z działami angielskiemi, wyzierającemi ze skał Gibraltaru. Dochód z opłat tranzytowych i kabotażu pokrył-by koszta utrzymania, a z czasem umorzył koszta budowy kanału.

Dziennik „Temps“ donosi, jakoby marszałek Bazaine — odezwał się do rządu francuzkiego z prośbą o pozwolenie powrotu do Francyi. Czyż sądzi, iż Francya zupełnie już zapomniała o klęsce Sedańskiej?... Może!... To, co się dzieje obecnie w tym kraju, — bodaj, czy nie słusznie ośmiela Bazainea do podobnej prośby!

Artysta-pień jest ciekawością, którą podziwiać będą Paryżanie w tych czasach. Człowiek ten nazwał się sam „artystą-pniem“, gdyż nie posiada ani rąk, ani nóg, a pomimo to pisze, maluje i strzela z pistoletu, jedynie za pomocą części prawego ramienia, nie posiłkując się ustami. Artysta-pień jest Rosyaninem, ma lat 32, — na kalectwo swe zapatruje się ze strony komicznej, zawsze jest wesoły i uśmiechnięty. Ma żonę i pięcioro dzieci.

Fotografia nieba. Astronomowie francuzcy podjęli się zadania prawdziwie olbrzymiego. Zadaniem tem — jest wykonanie dokładnej fotografii sklepienia niebieskiego, ze wszystkiemi gwiazdami. Niedawno kontradmirał Mouchez, dyrektor obserwatoryum paryzkiego, przedstawił francuzkiej akademii umiejętności taką fotografią nieba, tak doskonałą, że wzbudzała podziw w całym świecie naukowym; wątpiono bowiem ogólnie, by można schwycić na fotografii najdrobniejsze gwiazdy. Tymczasem okazało się, że na mapie Moucheza można, przy pomocy szkieł powiększających, odnaleźć nawet te gwiazdy, które, zaledwie przy pomocy najsilniejszych teleskopów, mogą być widzialnemi. Ażeby w ten sposób mapę całego firmamentu wykonać, potrzeba zrobić 6.000 takich zdjęć, które muszą być wykonane w ośmiu obserwatoryach, w rozmaitych częściach świata. Ogółem, na mapie tej będzie uwidocznionych 20,000.000 gwiazd. Wykonanie tego dzieła ma położyć koniec błędom i nieporozumieniom astronomów.

Wiadomości polityczne.

Radom 12 stycznia 1886.

Układy pokojowe serbsko-bułgarskie mają się już wkrótce rozpocząć. Taki *vox* ogólny telegramów. Czy, i jaka w tem jest prawda, — to wkrótce się pokaże. Lecz gdyby nawet Serbowie i Bułgarowie podali sobie ręce, jak najserdeczniejsi bracia i przyjaciele, czyż to rozwiązało-by ostatecznie sprawę bałkańską?... Zdaje się, że nie! Sprawa wschodnia — całym swym ciężarem spoczywa w stosunku półwyspu Bałkańskiego i Wielkiej Porty do mocarstw. Te zaś — mają swe interesa, swe widoki, których nie poświęcą zapewne „dla miłego pokoju“. Jakiś półurzędowy korespondent z Wiednia do Prazkiej „Bohemii“ pisze dużo o tem, co myśleć wypada o krążących tu i owdzie pogłoskach o nieuniknionej wojnie między Austryą i Rosyą. Wieści te — powiada ów korespondent — *summa summarum* skończą się na rozczarowaniu. Skierniewice i Kromierzyż ważną odgrywają rolę w tej korespondencyi. Lecz cóż znaczy owo uzbrajanie się Austryi na wielką skalę?... Pomimo zaprzeczeń gazet wiedeńskich, w Serbii wierzą uporczywie, że w Węgrzech, Chorwacyi i Bośnii wyraźnie przygotowuje się uruchomienie i przewóz wojsk, — a rozwiązaniem tych przygotowań zagadkowych będzie wojna z Rosyą. Ztąd to właśnie wynika szowinizm serbski, pomimo klęski niedawnej. Gdy-by Austrya istotnie zwarła się z Rosyą, Serbia nietylko nic-by na tem nie straciła, lecz przeciwnie, mogła-by jeszcze coś zarobić.

Z drugiej strony książę Aleksander pracuje dalej nad zjednoczeniem. Ogłosił on już dekret, wprowadzający sądownictwo bułgarskie do Rumelii. Komisarz Turcyi Medżid siedzi w Sofii i nie może się doczekać postanowienia, gdzie będą się odbywały konferencye pokojowe.

Dzienniki rosyjskie na różne dyapazony śpiewają pochwały niedawnemu jubilatowi, cesarzowi Wilhelmowi, lecz niektóre, mniej unoszące się, — rzucają pytanie: co będzie jutro? A pod tem jutrem rozumie się śmierć dzisiejszego cesarza Niemiec...

O dalszych zapasach bojowych Anglii z Sudanem, a raczej z Abdullahem — wiadomości niema żadnych.

Francya ma nowe, krańcowo radykalne ministeryum. Czy długo będzie z niego rada?... Czy to ciągłe wrzenie namiętności w łonie tego narodu nie wyjdzie mu na złe?... Czy niema kogoś, co, patrząc na to, ręce zaciera?... Rzecz dziwna, że Francuzi sami sobie tych pytań nie zadają, albo raczej, że pytania te nie przywołują ich do porządku.

Tyle na dziś o polityce. Dlaczego? Oto dla tej prostej *ratio rerum*, że jutro środa Nowy Rok podług star. st., a zatem, chociaż gazeta nasza wychodzi dopiero we czwartek, dziś we wtorek, musimy posłać wszystko do cenzury. *Periculum in mora!*

TELEGRAMY.

Budapeszt 11 stycznia. Tutejsza półurzędowa „Budapester Correspondenz“ donosi, że mocarstwa postanowiły zawezwać równocześnie Grecyą, Serbią i Bułgaryą do demobilizacyi.

Berlin 11 stycznia. Na okólnik Delyannisa ma nastąpić odpowiedź bardzo surowa ze strony mocarstw. Zażądają one rozbrojenia Grecyi. Gdyby rząd grecki żywił dalej zamiary naruszenia pokoju europejskiego, podjętą będzie demonstracya floty międzynarodowej około portu pirejskiego. Dla zażegnania dalszych zawikłań, mocarstwa czynią obecnie gorliwe zabiegi u W. Porty, tudzież w Belgradzie i Sofii, o przyspieszenie zawarcia pokoju serbsko-bułgarskiego.

Paryż 11 stycznia. Tutejsze komitety anarchistów postanowiły zwołać na dzień 17 b. m. meetingi robotników, zostających bez pracy.

Madryt 11 stycznia. Protokół pomiędzy Anglią i Hiszpanią w sprawie wysp Karolińskich został tu w dniu 8-ym podpisany. Hiszpania przyznaje Anglii też same korzyści handlowe, co Niemcom, w zamian Anglia uznaje zwierzchnictwo Hiszpanii nad archipelagiem wysp Karolińskich.

Belgrad 11 stycznia. Z przewódzcami stronnictw toczą się ciągłe rokowania o program przyszłego odrodzenia się kraju i dalszy kierunek polityki zewnętrznej. Król Milan konferował dotąd z Risticzem i Miłojkowiczem, jako przedstawicielami stronnictwa liberalnego, tudzież Piroczanaczem

i Nowakowiczem, reprezentującymi stronnictwo postępowe, będące dziś u steru. Przyszły program ma unikać ściślejszejszego oparcia się o jakiekolwiek mocarstwo i utrzymywać z wszystkiemi równie przyjazne stosunki. Wszystkie stronnictwa będą popierały gabinet Garaszanina, do chwili zawarcia pokoju z Bułgaryą, następnie utworzy się rząd koalicyjny.

Belgrad 11 stycznia. Król Milan wyjeżdża na dłuższy pobyt do Niszu.

Belgrad 11 stycznia. Pojutrze, jako w dzień Nowego roku st. st., ma być wydaną amnestya polityczna. Z powodu odroczenia skupczyny na sześć miesięcy, ministrowie Marinkowicz i Rajowicz podali się do dymisyi. Przyjęto dymisyą tylko ostatniego.

Belgrad 11 stycznia. Nadszedł tu pierwszy transport dział Bange'a. Do dnia 1go lutego st. st. zostanie dostarczonych 24 bateryj tego systemu.

Belgrad 11-go stycznia. — Rząd tutejszej nie zgodził się, aby układy o pokój toczyły się w Konstantynopolu. Turcya nie jest państwem neutralnem ponieważ 40 batalionów milicyi rumelijskiej, która należy prawnie do armii tureckiej, walczyło przeciw Serbii.

SZARADY.

I.

Trzecia z pierwszą to rzeka w północnej krainie;
Zaś drugie trzecie kmiotka wyżywia jedynie;
Trzecie czwarte to imię człowieka, a razem
Wszystek — klęską złamany, legł pod zimnym głazem.

II.

Rodzaj zagadki.

Bez ostatniej spółgłoski wyrabiam się z mleka;
Cały — jam narodowe nazwisko człowieka.

Rozwiązanie Szarad z 2-go numeru:

1. Pol-ka.
2. Lin — Nil.
3. Akra — Arka.

„Świtu" Nr. 1. zawiera: 1865, wiersz Maryi Konopnickiej. Baba Motra, przez Marynę Wyhowską. Autorki polskie wieku XIX. (studyum literacko-obyczajowe, Dra Piotra Chmielowskiego), przez Waleryą Marrenową.— Rachunki, przez Quisa. Prometeusz (Mit grecki), przez Adolfa Dygasińskiego. Opera i Operetka, przez Ostoję. Z Paryża (korespondencya Świtu), przez Es. Przegląg teatralny, przez M. G. Z domu i ze świata.

= Nakładem autora, czcionkami Noskowskiego w Warszawie, wyszło: „Sprawozdanie Stacyi oceny nasion, przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, z czynności od dnia 1-go lipca r. 1884 do dnia 1 go lipca 1885 r., napisał A. Sempołowski, dr. kierownik Stacyi.

NADESŁANE.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 7-go Stycznia r. b. w Radomiu, przeniosła się do lepszego świata, po długich cierpieniach, w 17 roku życia, ś. p. Helena Dębińska, córka nieżyjącego obywatela ziemskiego Władysława i Maryi z Makowskich Dębińskich.

Zmarła, wychowana z początku w domu przez światłą i bogobojną matkę, kształciła się następnie u pp. Urszulanek w Tarnowie i wyróżniała się w gronie swoich rówieśniczek tem, że pomimo młodziutkiego wieku, posiadała już znaczny zapas wiedzy, szlachetną żądzę kształcenia się coraz wyższego, a na życie i obowiązki ludzkie zapatrywała się poważnie. Z takiemi przymiotami umysłu i serca, mogła się stać chlubą rodzeństwa, światłą i pożyteczną obywatelką kraju. Nieubłagana jednakże śmierć pozbawiła strapioną matkę drogiego dziecka, rodzeństwo najlepszej siostry, a społeczeństwo młodziutkiego, lecz cennych zalet dziewczęcia.

Zwłoki przewiezione zostały do grobu familijnego w S... lisławicach.

Michałowski.

SPROSTOWANIE.

Podziękowanie panu Dr. Fidlerowi, umieszczone w po... przednim numerze naszej Gazety, było podane przez Miko... łaja i Teklę Suskich.

OFIARY.

Pragnąc, aby słowa nauki duchownej księdza wikarego, mi... nej w Święto Trzech Króli w kościele parafialnym w Końsku, z... chęciły parafian do prędszego odnowienia miejscowego kościoł... składam na ten cel w Redakcyi 1 rs.:

Podróżny.

Ceny Targowe.

Radom, dnia 13-go stycznia 1886 roku.

		Rs. kp.			Rs. kp.
Zyta . . .	korzec	3 30	Wołowiny . .	funt	1[illegible]
Pszenicy		5 —	Polędwicy		2[illegible]
Jęczmienia . . .		3 —	Cielęciny		[illegible]
Owsa		2 10	Wieprzowiny . .		1[illegible]
Gryki		3 30	Słoniny		2[illegible]
Grochu polnego .		4 80	Skopowiny . . .		[illegible]
Koniczyny białej .			Spirytusu 78⁰	wiadro	8 —
„ czerwonej			Wódki 40° . . .		4 —
Kaszy jęczmiennej łam.		6 —	Siana	pud	3[illegible]
„ tatarczanej .		7 20	Słomy		15
„ jaglanej . .		8 —	Soli		
Mąki pszennej 1 gat.		2 20	Drzewa tward.	sąż. kub.	10 —
„ worek 200-funt.			„ miękiego .		9 —
„ zwyczajnej		1 60	Żelaza w sztabach	pud	
„ żytniej pytlow.		1 20	„ walcowanego		
Kartofli . .	korzec	60	„ lanego w wyrob.		
		kop.			
Chleba pytlow. .	funt	2½	Robotnikowi	dziennie	50
„ razowego .		2	„	z parą koni	2 50
Masła		27½			

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.— Радомъ, 1 Января 1886 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.